Nr. 86. Lwów dnia 14. Kwietnia 1861. Niedziela.



Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Z ulicy 13. kwietnia.

W wigilię zbierającego się sejmu, godzi się określić w krótkich rysach stanowisko, jakie sejm krajowy w obec żywotnej kwestyi narodu zająć powinien:

Czy pierwej *wolność czy narodowość?* oto dziś główne pytanie. Wielu będzie posłów na sejmie, u których pytanie to dawno roztrzygnione, bo w kraju, który ma swoją odrębną dziesięciowiekową historyę, i który innym mówi językiem, niżeli Rząd tego państwa, do którego należy, pytanie to u wszystkich posłów powinno być roztargnięte. —

Będą niestety na sejmie tacy posłowie, u których ani wolność ani narodowość nie będzie zasadą; będą inni, którzy może przyjmą narodowość za podstawę działania, ale których narodowość usiłuje wyróżnić się od naszej, i stanąć pod sztandarem odrębnym; ale będą i tacy, którzy lubo narodowości są polskiej, pragną dla niej z całego serca zbawienia, cierpieli za nią dużo, i do wszelkiej dalszej ofiary są gotowi, dają jednakże przed nią pierwszeństwo wolności.

Dokładne zastanowienie się nad tem, jakiej zasadzie dzisiaj należy pierwszeństwo, czy wolności, czy narodowości, posłuży i do tego, żeby ocenić wartość, jaką dzisiaj jeszcze przywiązywać należy do r. 1848, tego roku saturnaliów wolności, i żeby osądzić, co ma służyć za podstawę dalszego działania dla tych, którzy roku 1848 za taką podstawę przyjąć nie chcą, raczej wedle swego przekonania przyjąć nie mogą.

Idea wolności i jej zastosowanie do całego ustroju społeczności naszej, już jest tak wysoko wykształconą, tak przeszła w krew tej społeczności, że jej wykonanie może być chwilowo utrudnione, ale wolność zaginąć nie może, bo bez niej społeczność nasza przestałaby żyć.

Rzecz tę bardzo trafnie, ściśle i z wielką wzniosłością myśli i słowa wypowiedział p. Helcel w Krakowie, na zgromadzeniu odbytem w celu podpisania adresu do Ministra Stanu. —

Narodowość przeciwnie jak nas uczy historya i doświadczenia bolesne na własnej ziemi, może być zatartą i zaginąć bezpowrotnie, więc zdaje się rzeczą naturalną, że należy to ratować najprzód, co zaginąć może, a czego najdroższy i ostatni zabytek język, już jest zagrożony.

Zachowajmy narodowość, a wtedy koniecznie będziemy mieć i wolność, bo rozwijając się na drodze narodowej, naturalnej, nieograniczeni żadnemi obcemi żywiołami, a więc sami sobie dając prawa, nie będziemy i nie możemy krępować się, ale będziemy koniecznie wolni.

Zwolennicy zasady „pierwej wolność potem narodowość", wykazują jako skutek konieczny zasady wolności, że musimy w naturalnym, właściwym, wolnym, a tem samem narodowym kierunku postępować i wykształcać się, że więc, zasada wolności koniecznie mieści w sobie zasadę narodowości, że nie można sobie wyobrazić wolności bez narodowości, kiedy przeciwnie, może być narodowość wykształcona do całej pełni swojego znaczenia i siły swojej, a bez wolności w instytucyach, bo wolność nie jest koniecznem następstwem narodowości, że więc nad wszystko wolność zapewnić należy.

To zdanie ma po sobie pozorną, ale tylko pozorną prawdę, bo ideologowie szkoły niemieckiej w swojem rezonowaniu idą dalej, i do cale innych przychodzą rezultatów.

Wedle nich — i temu nawet nie można w zupełności zaprzeczeć — najwyższą ideą, jest idea „ludzkości", do niej prowadzi idea „ludowości," z której, jak niby arystokracya jaka, wyrobiła się, na rodzie oparta idea „narodowości." Ci myśliciele, narodowość uważają za przechodzącą formę ludzkość, a dążąc do tego wyższego celu, z najzimniejszą krwią, niepomni że to żyjący organizm a nie gliniana forma, z której ma się wyrodzić ta ludzkość, chcą rozbić tę formę narodowości ad majorem Dei gloriam.

Powiedziałbym prawie, że tak jak niemasz własności materyalnej w obec potrzeby publicznej, i najdroższe pamiątki niszczy n. p. oparta na prawie expropriacyi kolej żelazna, która na ruinach tych najdroższych sercom nieraz zabytków, unosi i przedstawia niczem niepohamowany postęp; tak w dziedzinie świata moralnego, zwolennicy tej szkoły sądzą, że z tego samego tytułu potrzeby publicznej, pro publico bono, jakby mówił Gerwazy, niszczą tę najdroższą własność naszą narodowość, która ich zdaniem staje na przeszkodzie postępowi, personifikowanemu wedle ich przekonania w cywilizacyi niemiecko-kosmopolitycznej, i w bezwzględnie zastosowanej zasadzie demokratycznej.

Polacy, którzy są zwolennikami tej szkoły, czują w sercu gorące do narodowości swojej przywiązanie, i sądzą, że potrafią od tej zagłady uratować narodowość naszą. Mojem zdaniem mylą się, i gdyby się ziściły ich życzenia, przekonali by się, niestety za poźno, że przyjąwszy zasadę, niepodobna ustrzedz się od licznych jej następstw.

Dla tego mojem zdaniem dzisiaj głównie powinna górować idea narodowości, ją podnieść, jej wszystko winniśmy poświęcić.

Po tych teoryach, przejdźmy do praktycznej podstawy działania posłów naszych na sejmie.

Podstawa wszelkiego działania może być dwojaką: jedna ściśle wewnętrzna, moralna, — a druga na prawie oparta, i w tem prawie znajdująca narzędzie do odpowiedniego działania.

Podstawą taką moralną naszego działania, jest ta silna niczem niezachwiana nadzieja w przyszłość ojczyzny naszej, oparta na świetnej i wielkiej przeszłości naszej, i na tem zaufaniu w jej odrodzenie, które się stało wiarą naszą, wiarą którą od czasu wielkich naszych nieszczęść narodowych, każde pokolenie zatwierdziło poświęceniem i krwią swoją.

Podstawa prawną naszego dzisiejszego działania, winien być akt, który treścią swoją, objął zarówno gorące serc naszych życzenia, jak i uprawnienie nasze do tego działania, oparte na traktatach i ustawach, wchodzących w zakres prawa publicznego europejskiego; akt który już dla tego że był jawnym poważnym i niczem niezaprzeczonym wyrazem woli narodowej, że był objawem życzeń i potrzeb narodu głośno w obec Europy wypowiedzianych — wszedł można powiedzieć de facto w skład prawa publicznego europejskiego, a tym aktem jest adres delegacyi naszej, podany w styczniu 1861 ministrowi stanu p. Schmerling.

I na cóż nam się odwoływać do roku 1848? Historya nas uczy, i na to niepotrzeba nawet przytaczać przykładów, że każden ruch gwałtowniejszy, każden kataklizm społeczny, ma pewną cechę sobie właściwą, dalej że tylko to, co jest na czasie, co odpowiada usposobieniu i potrzebom społeczności, co jest dojrzałe, może rzeczywiście pomyślny skutek za sobą pociągnąć, wszystko inne, jako przedwczesne spełznie na niczem, i nadaremne są ofiary dla utopii poniesione.

Poznać tę cechę właściwą, to szczególne każdego ruchu przeznaczenie, jest zadaniem męża stanu, w trafnem ocenieniu ruchu znamionuje się jego talent, a zastosowanie działania do realnych potrzeb społeczności, zapewnia czynnościom jego powodzenie i skutek.

Rok 1848 miał wielkie zadanie, i posłannictwa swojego dopełnił.

Pomijając wpływ jego na sprawy całej Europy, patrzmy jakie było jego działanie w Austryi.

W Austryi rok 1848 zniósł poddaństwo, wprowadził w prawodawstwo ideę demokratyczną, i Austryę, która stała zawsze najsilniej i najuporczywiej przy obronie prawowitości władzy absolutnej, Austryę zmusił, że zwołała sejm ustawodawczy, a tem samem — chociaż później ten sejm rozwiązała — uznała raz na zawsze prawowitość woli narodowej, i prawo a nie samowolę władcy za podstawę państwa.

Tak uważam znaczenie historyczne roku 1848, jest to posłannictwo wielkie, jakie rok ten dopełnił pod godłem „wolności".

Nam Polakom jednak oprócz tych ogólnych nabytków, to godło i rok ten nie przyniosły szczęścia. Nadaremnie pod tem godłem domagaliśmy się uznania najświętszych praw naszych, i demokratyczna Rzeczpospolita francuzka, i liberalny parlament w Frankfurcie, niemiały dla nas, nie powiem już pomocy, ale niemiały nawet spółczucia dla tych już prawie wiekowych cierpień naszych Rok 1848 jest mojem zdaniem, dla nas smutną datą, do której nam się odwoływać niewypada.

Dzisiaj widzimy nową a przynajmniej inną zasadę, wypisaną na sztandarze ruchu społecznego, zasadę „narodowości", zasadę dopełniającą najgorętszych uczuć serc naszych, zasadę, pod której godłem dokonano już wielkich rzeczy, pod której przewodnictwem przeobraża się karta Europy, a która ma jeszcze wielką przed sobą przyszłość.

Tę zasadę podnosić, postawić ją jako dogmat wiary naszej politycznej, przeprowadzić ją i zastosować do wszystkich naszych stosunków wewnętrznych, uczynić z niej podstawę wszelkiej organizacyi kraju we wszystkich kierunkach, przy niej stać twardo i tutaj i w Wiedniu, i od niej nieodstąpić nigdy i nigdzie i w niczem, to winno być pierwszem, głównem, omal że nie powiem, jedynem zadaniem naszego sejmu i dostojnych posłów naszych.

Donoszą nam telegrafem ze Stanisławowa, że na wniosek p. Ignacego Kamińskiego, podczas wyborów próbnych, został na jego miejsce radca sądu obwodowego p. Krzysztofowicz 281 głosami na deputowanego obrany.

— W Brzeżanach wybrano w miejsce x. Leona Sapiehy i Alexandra hr. Borkowskiego pp. Zenona Cywińskiego i Jana Jaruntowskiego na posłów do sejmu krajowego

---

W wczorajszym numerze, w artykule o wyborach w obwodzie stryjskim, wydrukowano mylnie ›Oswald Pietruski‹ zamiast ›Oktaw Pietruski‹, c. k. radzca sądu krajowego.

„Czas" krakowski zawiera następującą korespondencyę:

Warszawa 8. kwietnia.

Pospieszam opisać fakta za które jako naoczny świadek mogę zaręczyć, pomijając tysiące różnych wieści mniej pewnych.

Dzisiaj około godziny $5\frac{1}{2}$ z południa zaczęła się publiczność gromadzić z różnych części miasta około kolumny Zygmunta, na ulicy Senatorskiej i Krakowskiem przedmieściu. Wielu namawiało przechodzących do gromadzenia się o godzinie 6tej pod Zygmunta. Tak więc w pół godziny zebrało się kilka tysięcy ludu pod kolumną. Tę liczbę powiększył jeszcze orszak powracającej ludności z pogrzebu pewnego więźnia stanu z Syberyi, który to orszak liczono na tysiące ludności ugrupowanej na cmentarzu Powązkowskim w oddziały według koloru czapek lub kroju.

Jak się zachowali przed kolumną i co żądali tego nie umiem i nie chcę opisywać bo przytem nie byłem. Przybyłem dopiero na plac wtedy gdy już kilka rotowych ogni z ręcznej broni, i kilka strzałów armatnich jak mówią, na alarm padło.

Strzelanie trwało bez przerwy z ręcznej broni, a armaty 2 co 5 minut dawały ognia — lecz zdaje mi się strzelano z armat ślepemi ładunkami bo niepodobna, aby na tak blizki dystans tysiące trupów nie padło — ludność nie cofnęła się ani na krok, a kobiety nie ustępowały w odwadze mężczyznom.

Na ulicy Senatorskiej kiedy żandarmerya niedawno tu sprowadzona w kaskach z blachy mosiężnej, przypuściła szarżę z nagą szablą, ludność jakby jednym duchem natchniona padła na kolana, nie aby prosić o litość, lecz żeby okazać iż się dobrowolnie oddaje na męczeństwo. Była to dla mnie chwila jakiej nie pragnę sobie więcej widzieć, bo na samo wspomnienie łzy w oczach stawają! Czy sądzicie że to wywarło jaki wpływ na szarżyjących? Bynajmniej, gdzie tylko kogo dosięgła szabla, tam krew zaraz się polała, a są i tacy co po 7 ran w głowę otrzymali.

Widziałem dziewczynę młodą, która napadnięta przez żandarma, klęcząc schyliła głowę a widząc iż żandarm wyciągnął rękę w górę aby jej raz zadać, krzykła Jezus Marya, w tem koń poślizgnąwszy o chodnik marmurowy, zachwiał się prawie w tej chwili kiedy cięcie miało nastąpić i tem sposobem niewiasta ocalała. W tem miejscu najwięcej krwi się rozlało. Żandarmerya cofnęła się pod zamek, a piechota dalej dawała ognia. Niedaleko mnie ugodzono kulą karabinową kobietę cudownej urody lat najwięcej 20 liczącą, nazwiskiem podobno Sieczkowską w obojczyk lewy; byłem pewny że w parę minut żyć przestanie, lecz dowiedziałem się że żyje w szpitalu św. Rocha. Ja widziałem tylko 10 osób rannych ciężko lub lekko, z tych 8 mężczyzn po większej części rzemieślników a 2 kobiety. Dla tego nie widziałem więcej, gdyż tych co padli na froncie wojsko zaraz ściągało do siebie, bijąc kolbami i bagnetami, jeżeli ludność chciała trupa lub rannego na swoją stronę przeciągnąć. Dla tego też nie prędko będzie można wiedzieć dokładną liczbę poległych i rannych.

Widziałem tu dziś liczbę imienną poległych i rannych było ich dotąd 38 ale co chwila przybywa więcej, jest to według mnie dopiero może $\frac{1}{10}$ część.

Nie wypisuję wam nazwisk, bo to z gazet się dowiecie. Zaręczyć mogę, że z ludności żaden nie miał broni i zasłaniano się od razów laskami, parasolami lub gołą ręką.

Cała ta okropna scena trwała jak mi się zdaje dobre pół godziny. Lud się cofnął powoli w masie a wojsko zaczęło przebiegać ulice w kolumnach ściśnionych. Artylerya z 6 dział po 6 koni z zapalonemi lontami z asekuracyą 2 kompanij piechoty przeciągała krokiem przyspieszonym przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Marszałkowską, Królewską ulicę i t. d.

Całą noc liczne patrole piechoty i konnicy co 10 minut przechodziły przez wszystkie ulice. Na wszystkich placach jakoto pod Zamkiem, na placu Krasińskich, na Zielonym placu przed dworcem, około ś. Alexandra, w alei Jerozolimskiej itd. itd. wojsko całą noc i dziś cały dzień biwakuje paląc ognie, obecnie (godzina 10 w nocy) ten sam stan i położenie rzeczy.

— 9. kwietnia. Dziś cały dzień sklepy zamknięte. Wszystka ludność na ulicy jak gdyby po pogorzelisku, każdy chodzi zamyślony, co z tego będzie? Książę po dwa kroć dzisiaj odmówił przyjęcia deputacyi,

---

Do objaśnienia wypadków warszawskich podajemy następujące korespondencye i ogłoszenia.

Warszawa 8. kwietnia, god. 10. wieczorem. „Schl. Ztg." zawiera z tej daty korespondencyą następującą, jak się zdaje pisaną przez Prusaka zostającego w blizkich stosunkach z władzami rosyjskiemi, o wypadkach niedzielnych i poniedziałkowych:

„Kiedy lud wczoraj pomodlił się na wielkim cmentarzu przed miastem, chciano jeszcze uderzającą demonstracyą sprawić w mieście, nad czem się na cmentarzu naradzono. Wszyscy pobożni pomodliwszy się wrócili do miasta, spiewając hymn narodowy, z zielonemi gałązkami, i zamówiono ich na godzinę 3cią na ulicę Mazowiecką, gdzie się znajduje wspaniały gmach Tow. kredytowego. Bardzo pilnie usłuchano wezwania, tak, że z 10000 ludu się zebrało, wprawdzie po większej części z klas najniższych, ale dobrze ustawieni, tak, że w zewnętrznych szeregach były kobiety i ulicznicy. Polska pieśń narodowa i niech żyje Polska, brzmiały z tysiąca ust. Ale chciano także wykrzyknąć wiwat zacnemu hr. Zamojskiemu, i znaczna część ludu udała się przed jego pałac, wołając hura, tak, że o kwadrans drogi słyszano. Następnie udano się przed gmach Tow. kredytowego, który uwieńczono, zasłoniono herb rosyjski orłem polskim i zapewne dla jego obrony przytwierdzono obraz święty. Ztąd masy przez ogród Saski i t. d. udały się do zamku, w którym mieszka namiestnik, a choć plac przed nim bardzo obszerny i bardzo szerokie ulice przytykają, wszystko było zapełnione zbitemi tłumami. Policya sama wezwała masy do rozejścia się, lecz napróżno. Xiążę sam się ukazał, pierwszy raz pieszo, drugi na koniu, ale przyjęto go bez żadnego uszanowania i nie chciano zejść z placu, nim wszystko wojsko się oddali. Stało zaś około 600 żołnierza. I temu życzeniu uczyniono zadość i dzień wczorajszy przeszedł spokojnie, a wojsku odchodzącemu krzyknięto hura. To wczorajsze ustąpienie i względna łagodność, bardzo złe pociągnęły za sobą następstwa.

„Dziś po południu około godziny 4tej zebrały się ogromne tłumy przed zamkiem i w ulicach przyległych. Wedle metody dotąd używanej, próbowano w rozmaity sposób skłonić je do rozejścia się i spokojnemi środkami zachować porządek. Trzy razy, jak to i w Prusiech zwyczaj, przeczytano akt o rozruchach, za poprzedniem uderzeniem w bęben i t. d., ale masy odpowiadały gwizdaniem, krzykiem, a nawet w końcu i kamieniami. Następnie wysłano żandarmów z rozkazem rozpędzenia tłumów za pomocą płazowania pałaszami. To jednakże jedynie ten skutek wywarło, że pierwsze szeregi się cofnęły, a inne ze środka wysunęły się naprzód z obrazami świętemi i oznakami religijnemi. Także kozacy, którym teraz działać kazano, niczego nie sprawili. Wreszcie piechota z kolbami ruszyła naprzód, jednak ani strzelając ani kłując, ale xięża z świętemi obrazami stanęli na przedzie i pod zasłoną religii starali się stawić czoło natarciu. Kiedy niechęć wojska przez dwie godziny wszelakim możliwym sposobem wywoływano, jeszcze raz ogłoszono: Będziemy strzelali, i tak się stało, ale na wiatr. Teraz jednakże padły strzały z domów przyległych i rzucono kamienie, tak, że pewną liczbę żołnierzy ciężko i lekko raniono, i dwóch żołnierzy zabito. Poczem strzelano ostro na tłumy i do domów tych, z których strzały padły. Dotąd, do godziny 10tej wieczorem, wiedzą o 15 zabitych po stronie ludu. Że zaś wielu aresztowano, tego się dorozumiecie. Oprócz wyż wymienionych żołnierzy podczas bójki ulicznej, niektórych w innych ulicach ciężko poraniono. W tej chwili zostajemy w stanie oblężenia, choć go dotąd nie ogłoszono. Na wszystkich placach i po rogach głównych ulic mocne posterunki, i spokój zdaje się zapewniony. Może wam donoszą o strzałach armatnich z cytadeli. Były to sygnały alarmowe dla wojska, bardzo szeroko rozłożonego."

Warszawa, 9. kwietnia. Piszą do „Br. Z.": Wojsko przy Saskim pałacu strzelało na lud, z cytadeli dano 5 strzałów armatnich, na wiatr. Poległych i rannych zaniesiono do hotelu Europejskiego: między zabitemi jest syn bankiera Ringa (firma bankier i spedytor Ring i Herbst).

Dzienniki Warszawskie z d. 9. kwietnia zamieszczają następujące dokumenty:

Mieszkańcy Warszawy!

Tylokrotne do Was odezwy moje nie odniosły skutku. Dzień wczorajszy Was i mnie następującemi wypadkami zasmucił.

W dniu onegdajszym już przez dzień cały powtarzały się tłumne manifestacye, które nawet na mój głos głuchemi pozostały.

Wczoraj wieczorem o $6\frac{1}{2}$g. znaczny tłum zaległ plac przed Zygmuntem. Aby temu położyć koniec,

rozkazano wystąpić jednej kompanii piechoty, z żandarmami po skrzydłach, z kozakami w rezerwie, oprócz tego posłano urzędnika policyjnego z doboszem, dla uczynienia wezwań do tłumu o rozejście się. Urzędnik policyjny tego dopełnił, po upływie 10 minut ponowił wezwanie, a po upływie jeszcze minut 10, po raz trzeci podobne wezwanie uczynił. Poleconem było wyraźnie rozprószyć tłum za pomocą żandarmów konnych bez użycia pałaszów, i nie użyć piechoty jak tylko w razie, gdyby wojsko było napastowane.

Dwie szarże żandarmów zdołały rozprószyć tłum bez żadnego nieszczęśliwego przypadku. Lecz najzuchwalsi ze zbiegowiska wrócili w znacznej liczbie rzucając na żołnierzy kamieniami. Wówczas dowodzący wojskami, postrzegłszy człowieka wysokiego wzrostu, który zdawał się być przywódzcą zebrania, kazał go zatrzymać, co przy wzajemnej bójce wykonanem zostało.

W tej chwili tłum poprzedzony przez człowieka niosącego krzyż, wystąpił ze spiewem do Krakowskiego Przedmieścia. Pół kompanii rozprószyło to zabranie bez użycia broni. Następnie gęsty tłum zbliżył się do wejścia ulicy Senatorskiej i zaintonował śpiew. Posłano kozaków celem rozprószenia go, z wyraźnem zaleceniem, aby nie używali broni, początkowo tłum rozpraszał się bez żadnego przypadku; gdy jednak kozacy odeszli za dwie kompanie piechoty stojące za niemi, napadł na takowe wracający się tłum, rzucając kamieniami i szczapami. Jednocześnie dostrzeżono usiłowanie zagrodzenia wejścia na ulicę Podwal i na ulicę Senatorską, za pomocą nagromadzonych dorożek i pojazdów, za któremi zbierały się znaczne tłumy, i po doznaniu ponowionej napaści kamieniami i innemi pociskami, dowódzca wojska znalazł się w konieczności nakazać strzelanie, które dopełnione zostało trzykrotnie, w odwecie nowych napaści ze strony nieustającego tłumu.

Według zebranych dotąd wiadomości, mieszkańców poległo dziesięciu, żołnierzy dwóch. Rannych mieszkańców sto ośm, wojskowych dziesięciu. Z pomiędzy wichrzycieli aresztowano 70.

Takiemi to czynami ludzie zaślepieni i niepoprawni, zaprzątają nas w uroczystych chwilach, poświęconych pracom nad rozwinięciem instytucyj przez Najjaśniejszego Cesarza i króla krajowi temu nadanych.

Rada administracyjna uchwaliła względem zaburzeń postanowienie, które wam ogłaszam.

Schwytanych wczoraj na gorącym uczynku, nie pod surowsze prawa wojenne, lecz pod skutki dzisiejszego postanowienia oddaję, a dochodzenia przeciwko nim według całej ścisłości tego postanowienia prowadzone będą.

W Imię Boga, w Imie uszanowania dla monarchy, dla porządku towarzyskiego, dla prawa, dla szczęścia i honoru kraju, zaklinam was, upamiętajcie się, a jeżeli i to nowe prawo nie powstrzyma zapamiętałości tych, co was do zguby wiodą, wtedy przymuszonym się ujrzę, po zbyt długiej cierpliwości, ogłosić stan oblężenia, a w tedy dalsze nieszczęścia spadną na głowy zapamiętałych.

Namiestnik Królestwa, Xiąże *Gorczakow.*

W Imieniu Najjaśniejszego Alexandra IIgo Cesarza wszech Rosyi, Króla Polskiego etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa.

Zważywszy, że powtarzające się tłumne zebrania mieszają spokojność publiczną i stają na przeszkodzie swobodnemu rozwinięciu instytucyj przez Najjaśniejszego Pana Królestwu najłaskawiej nadanych, z upoważnienia Najjaśniejszego Pana stanowi, co następuje:

Art. 1. Wszelkie zbiegowiska, lub jakiebądź przez Rząd nieupoważnione zebrania są zakazane.

Art. 2. Gdy nastąpi zbiegowisko, lub jakiebądź nieupoważnione zebranie na ulicy, lub na drodze publicznej, prezydent, burmistrz, wójt gminy, lub ich zastępcy, komisarz policyi lub inny urzędnik uda się na miejsce zbiegowiska.

Uderzenie w bęben zapowie przybycie urzędnika. Urzędnik wezwie zgromadzone osoby, aby się rozeszły. Gdyby wezwanie to nie odniosło skutku, powtórzy wezwanie jeszcze dwa razy; przed każdem wezwaniem każe uderzyć w bęben. Po ostatniem wezwaniu, gdyby zbiegowisko dalej trwało, użyta będzie siła zbrojna.

Siła zbrojna może być użyta po pierwszem lub drugiem wezwaniu, jeśliby następne wezwanie okazało się niepodobnem.

Art. 3. Każdy, któryby pomimo wezwania nie ustąpił, będzie niezwłocznie zatrzymany, i do jednej z fortec w Królestwie odesłany, celem oddania go pod zawyrokowanie sądu właściwego.

Art. 4. Ktoby nie ustąpił po pierwszem wezwaniu, będzie skazany na zamknięcie w areszcie od ośmiu do dwudziestu dni, ktoby nie ustąpił podrugiem uderzeniu w bęben, ukarany będzie zamknięciem w domu poprawy od miesięcy trzech do sześciu, ktoby nie ustąpił po trzeciem uderzeniu w bęben, skazany będzie na takież zamknięcie od sześciu miesięcy do lat dwóch.

Ktoby sile zbrojnej opór jakikolwiek stawił, skazany będzie na więzienie w jednej z fortec Królestwa od lat 3ch do 5ciu.

Art. 5. Ktoby w jakikolwiek sposób namawiał do nieposłuszeństwa lub oporu, skazany będzie za karę w dwójnasob większą, jak ci, którzy jego namowom ulegli.

Art. 6. Wszelkie pobudzanie do zebrania się art. 1. zakazanego, czy to ustne, czy przez pisma lub druki przylepione lub rozdawane, ukarane będzie zamknięciem w domu poprawy od miesięcy sześciu do lat dwóch. Tej samej karze ulegnie autor pisma, litografii, druku. Roznoszący lub rozlepiający, ulegnie karze od dni 8miu do dwudziestu, aresztu.

Art. 7. Gdyby przy zbiegowisku inne przestępstwa jakie były spełnione, te oddzielnie w drodze prawa będą dochodzone.

Art. 8. W czasie często ponawiających się zbiegowisk lub zaburzeń w miejscu jakiem, podżegacze takowych będą ujęci dla osadzenia w jednej z fortec królestwa, celem poszukiwania na właściwej drodze prawa.

Art. 9. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw zamieszczone być ma, Dyrektorom głównym spraw wewnętrznych i sprawiedliwości poleca się.

Działo się w Warszawie dnia 27, marca (8 kwietnia) 1861. r.

Namiestnik jenerał-adjutant (podp.) xiążę Gorczakow.

P. o. dyrektora głównego prezydującego w komisyi rząd. sprawiedliwości (podp.) J. K. Wołows ki

Sekretarz stanu (podp.) J. Karnicki

Korespondencye „Głosu.“

Kraków 11. kwietnia.

† Nie potrzebuję podobno nawet zapisywać na początku tego listu, że zgnieceni prawie jesteśmy wrażeniami wypadków warszawskich. Wieść o rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego zrazu nie znajdowała nawet u nas wiary. Wiadomość o demonstracyi z d. 7. b. m. na cześć rozwiązanego Towarzystwa, dopiero nas ostatecznie o smutnej prawdzie przekonała. Szczegóły tej demonstracyi, która się spokojnie zakończyła, zapewne już mniej więcej dotąd wiecie — zatrzymywać się więc nad niemi nie będę. W poniedziałek ruch między ludem był wielki - silne patrole przeciągały też po ulicach. Nad wieczorem pocztylion przejeżdżający przez plac Zygmuntowski, na którym było zgromadzonych kilkaset ludzi, zatrąbił „Jeszcze Polska nie zgineła.“ Lud przyjął tę nutę z ogromnym zapałem i okrzykami. W skutku tego poczęło występować na plac wojsko, a najprzód konni żandarmi. W tej chwili kilka tysięcy ludu wracającego z pogrzebu Stobnickiego syberyjczyka, przybywa na plac. Od zamku przyciąga piechota a nie mogąc przejść środkiem, obchodzi do koła po pod domy. Wtedy rozlega się okrzyk: „Otaczają nas!“ Ci co byli z tyłu ratują się kilka uliczkami jeszcze wolnemi; będący z przodu, napierani przez wojsko, nie widzą innego dla siebie ratunku, jak przedrzeć się przez żandarmów. Na czele postępuje z krzyżem w ręku, z którym wracał z pogrzebu, Nowakowski, brat byłego bibliotekarza biblioteki Świdzińskich, niedawno wypuszczony z cytadeli. Konie żandarmskie spłoszone krzyżem, zaczynają się rzucać, żandarmi z pałaszami wpadają na Nowakowskiego, kładą go trupem, a następnie lud rąbią. Zamieszanie powstaje coraz okropniejsze, lud chce unosić rannych, wojsko mu nie pozwala. Zaczynają się utarczki — piechota daje ognia. Strzałów było kilkanaście rotowych. Liczby ofiar dotąd z pewnością widzieć nie można; z początku podawano liczbę zabitych do 30, rannych do 60, — dziś niektórzy podnoszą cyfrę zabitych do 280 a z rannemi do 600, oprócz tych, którzy wparci przez wojsko na Wisłę, potonęli. — Całą noc wojsko biwakowało po ulicach.

Pierwszą wiadomość o tych wypadkach przywieźli nam przyjeżdżający z Warszawy po południu we wtorek. Wieczorem nadeszłe depesze do osób prywatnych doniosły, że Warszawa cicha i że w miejscu Wołoskiego, margrabia Wielopolski mianowany tymczasowo dyrektorem komisyi sprawiedliwości. Wczoraj nic nowego. Rozchodziły się tylko wieści o podobnych krwawych zajściach w Kijowie i Wilnie. Utrzymywano nawet, że lud rozdrażniony, w jednem i drugiem miejscu wyparł wojsko z miasta. Ile jednak prawdy w tych wieściach, dotąd wiedzieć trudno.[1]) — Wczoraj też o godzinie jedenastej przed południem w kościele Panny Maryi odbyła się u nas msza żałobna za poległych w Warszawie w dniu 8. Po mszy odspiewano suplikacye. Kościoł był przepełniony tak, że przed każdemi drzwiami na bruku mnóstwo ludu klęczało. Sklepy były pozamykane. Cały Kraków okrył się żałobą. Wieczór spiewano suplikacye przed obrazem Matki Boskiej na kościele Panny Maryi. Dzisiaj z Warszawy nikt nie przyjechał, prócz dwóch Rosyan, którzy twierdzili, że w podróży z Petersburga przyjechali tylko przez Warszawę i nic nie wiedzą. Z listu datowanego z dnia 10. dowiaduję się, że lubo stan wojenny nie został tam formalnie zaprowadzony, istnieje jednak faktycznie. Stan Warszawy okropny. Wojsko ciągle biwakuje po mieście, po główniejszych ulicach i placach zatoczone działa. — Gazeta Warszawska i Polska (dawniejsza Codzienna), pierwsze jakieśmy odebrali z Warszawy od czasu opisanych wyżej wypadków, mieszczą w sobie: odezwę Gorczakowa do ludności warszawskiej, — rozporządzenie zawierające nowe zasady postępowania przeciw zbiegowiskom — odezwę policmajstra i nominacyę margr. Wielopolskiego. Gazety te odbierzecie zapewne jednocześnie z tym listem, i dokumenta w nich zawarte zapewne przedrukujem w całości, nic więc o nich nie mówię.— U nas dziś wieczór, tak jak wczoraj masa ludu zebrała się przed obrazem Matki Boskiej w rynku i zaczęto spiewać. Patrol policyjny nadszedł i zawezwał zgromadzonych do rozejścia się. Ruszył więc tłum z miejsca, ale idąc rynkiem ku Szczepańskiej ulicy tuż za patrolem, spiewał: „Kto się w opiekę.“ Szczepańską ulicą udał się ku Kapucynom, i przed stojącą tam figurą Matki Boskiej zaczął spiewać: „Boże, coś Polskę.“ —

Energiczne wystąpienie patrolu policyjnego i chrzęst broni spłoszył mianowicie kobiety; tłum się rozpierzchnął. O ile wiedzieć w tej chwili można, zajście to dotąd żadnych gorszych skutków nie pociągnęło za sobą. Obecnie cicho—patrolów nawet po ulicach nie widać. Nabożeństwo żydowskie, które się jutro odbyć miało za poległych w Warszawie, przez policyą wzbronione zostało. Dzisiejszym wieczornym pociągiem kilka deputowanych odjechało do Lwowa. Zgromadzeni na peronie obywatele pożegnali ich życzliwem „Szczęść Boże!“

PS. Powiadają, że panu Andrz. Zamojskiemu kazano wyjechać albo w głąb Rosyi, albo za granicę.

[1]) Do dnia 6. b. m. nie zaszło nic jeszcze w Kijowie. Zwracamy uwagę na list nasz z Kijowa, zamieszczony poniżej. —

Przyp. Redak.

Tarnów 10. kwietnia.

K. J. „Vigilantibus jura“, odrzekł był smutnej pamięci minister sprawiedliwości p. Nadasdy, niepomnę już, któremu z węgierskich deputowanych w wzmocnionej Radzie państwa, gdy ten ostatni użalał się na pogwałcenie przez urzędników praw swego narodu. To też i my pilnujemy się, jak skoro szukającym sprawiedliwości, niedość jest zostawać pod opieką praw, lecz samym jeszcze czuwać wypada nad skutecznością onychże.

Pierwszą z wstępnych a wcale nieobojętnych czynności każdego ciała ustawodawczego, jest sprawdzenie mandatów poselskich. A że nasz sejm mimo więzów statutowych, stanie na wysokości ciała ustawodawczego, jest więcej jak pewna; to w tej mierze dają nam rękojmię polityczne wykształcenie i miłość kraju większej części naszych posłów, tudzież te historyczne imiona, które tam zasiadać będą. Bo za prawdę, zwątpićby nam przyszło na zawsze o lepszej przyszłości, gdyby to humorystyczne zdanie pana Leszka hr. Borkowskiego, jakoby nam na sejmie tylko nad naprawą dziur w mostach debatować wolno było, sprawdzić się miało. Wszak do spełnienia takich misyj wystarczyłby pierwszy lepszy urząd gromadzki z jakim takim cieślą — a powtóre na cożby się przydały owe długie i szerokie rozprawy lwowskich kandydatów na posłów „o odwadze cywilnej“, jeżeliby oczywiście nie szło tu o coś większego, to jest o wyrobienie dla sejmu odpowiedniego politycznego stanowiska. Jeżeli więc kiedy, to najwięcej w tej chwili, gdzie przez zabiegi biurokracyi wcisnęły się w poczet sejmowych posłów imiona krajowi nieprzyjaźne, a dla tego ogólnie znienawidzone, obowiązkiem jest obywateli na prowincyi, podawać do publicznej wiadomości opisy na faktach oparte konduity takiego posła, co za sobą ma tylko ladajaką przeszłość, utratę prawa posłowania za sobą pociągającą, ażeby tym sposobem Izba postanowioną była w możności unieważnienia jego mandatu.

Kijów 6. kwietnia.

(*D*) Xiąże jenerał gubernator rozesłał cyrkularz do wszystkich sprawników w powiatach, w którym między innemi tak się wyraża: „że nieumiarkowany polski patryotyzm wezbrał obecnie do największych rozmiarów;“ poleca im zatem, aby czuwali bacznie nad wszystkimi jego objawami, i cokolwiek postrzegą aby go o tem jaknajspieszniej zawiadomiali. — Wszystkie podobne rozporządzenia dowodzą że rząd się ma na baczności, i przewiduje wypadki wyniknąć mogące przy tak powszechnem wezbraniu długo tłumionych uczuć, wyprowadzonych na jaw wypadkami zaszłemi w Warszawie. Krajowe gazety nie podają o tem wszystkich szczegółów, o jakich dowiadujemy się tu prywatną drogą; co także ogłosiły wszystkie pisma zagraniczne, i wywołały powszechne oburzenie.

Nie może więc być dziwnem, nawet niepowinno to zadziwiać samych nieprzyjacioł naszych objaw uczuć polskich powszechny w całym kraju, — a to tem bardziej w obecnej porze, gdy tak wydatnym faktem systemat rządowy odznaczył się w Warszawie, w obec Europy oszukiwanej dyplomatycznemi wybiegi mianującemi wszelki ruch wyciśnięty uciskiem rządu, „buntem przeciw prawej władzy.“ Ciekawiśmy bardzo posłyszeć jak się z tego tłumaczyć będą przed Europą, że zbrojni żołdacy stratowali krzyż i obrazy święte w procesyi niesione, że znieważyli kapłanów przewodniczących temu pobożnemu obrzędowi, że nakoniec wpadli z końmi do kościoła i tam uwijali się z bronią kalecząc i zabijając bezbronnych — procesya nabożna nie mogła być powodem rządowi do poskramiania buntu którego nie było: ci bowiem co wychodzą z krzyżem, obrazem Boga rodzicy, z chorągwiami, nie występują pewnie do walki — chyba moralnej: i stoją zbrojni godłami wiary, uczuciem miłości ojczyzny, i gotowości poświęcenia za nią życia.

Ten sam jednakże wypadek, gazety rosyjskie wcale inaczej Rosyi opowiadają: bo zamilczając o wpadnięciu do kościoła żołdaków swych na koniach i uwijanie się po nim z bronią, piszą: „że mieszkańcy Warszawy obnosili z procesyą portret szewca Kilińskiego, podżegacza powstania w 1794 r. i że „rząd nie mogąc ścierpieć takich owacyj ku pamiątce buntownika, kazał wystąpić wojsku, a gdy na „łagodne przełożenie uczynione ze strony władzy rządowej mieszkańcy odpowiedzieli gradem kamieni, „wtedy rozkazano dać ognia dla postrachu z broni „ślepemi ładunkami nabitej, i z tego powodu kilka „osób poraniono.“ — Takie więc kłamstwa piszą śmiało w języku rządowym, gdy są pewni że nikt za granicą tego czytać nie będzie. — Chyba szlachetny Hercen w Londynie, i ten mając zawsze pewne wiadomości, odezwie się o tym wypadku słowami czystej prawdy w swoim dzienniku „Kołokoł“ który pomimo ścisłości cenzury, uchodzi przed jej okiem i u nas jest dość popularnym. — Sądzimy że nieomieszka w nim zamieścić i tego ważnego wypadku, że ciż sami żołdacy znieważyli i angielskiego konsula, ktory pod tę porę znajdował się na ulicy.

Dowiadujemy się z Gazety Codziennej o fałszywej pogłosce krążącej po Warszawie, że wydrukowano w Londynie w pismie rosyjskiem spis osob złej woli dla kraju: i z tego powodu autor artykułu skreśla w duchu prawdziwej miłości uwagi, że gdyby nawet znaleźć się mogły plamy jakie, należałoby je pokryć, aby się za dzieci naszej ziemi niewstydzić.

Swięta to i słuszna uwaga autora artykułu, wypływająca z zasady religijnej i dowodząca prawdziwej miłości bratniej, jaką jest zawsze przejęty. — Pogłoskę tę uważamy tak samo, że jest puszczoną umyślnie dla poruszenia namiętności, zasiania nieufności do tego stopnia abyśmy z obawą na siebie spoglądali; a tym sposobem zwichnęli tę jednomyślność i dążenie do jednego celu.

Życzymy z serca aby wszyscy nasi ziomkowie przejęli się temi uwagami, ci szczególniej co przez zarozumiałość i dumę chcą nam imponować gwałtownością uczuć patryotycznych; dobijając się do stanowiska kierowników ludzkości za pomocą podniecania gminnych niechęci, które trzymają w odwodzie dla zatrwożenia tych, coby nieuznawali ich misyi i nie składali w ich ręce do dowolnego rozporządzenia wszystkich zasobów jakie z gotowością niosą na ratunek ojczyzny.

W rzeczy samej głównie rzuczona pomiędzy nas przez nieprzyjacioł naszych dla zniepokojenia umysłów i zapalenia porywów zemsty którą, wywołują w pomoc dla siebie do zniszczenia przeciwnego sobie żywiołu, którego przez lat tyle wojny i prześladowania wszelkiego rodzaju zniszczyć nie mogły. Opatrzmy się jeszcze póki pora, zrzućmy z siebie natchniony przez wrogów naszych jakiś sztuczny e t n o g r a f i c z n y patryotyzm, którym zdobywcy chcą popierać roszczenia swoje dla utrzymania się przy naszem dziedzictwie. Zrzućmy z siebie osobistą niechęć częstokroć z obrażonej miłości własnej pochodzącą, i zaślepiającą nas do roznamiętnienia w antagonizmie, miotającym się nieraz na to co przez zasługi prawdziwe, tylko do czci i szacunku w narodzie ma niezaprzeczone prawo. Słowem złóżmy na stronie swoje j a, i wspólnemi siłami przykładajmy się do podźwignienia ojczyzny naszej! — i bądźmy pewni że tak postępując, przy pomocy bożej mieć ją musimy.

Przegląd polityczny.

Powstanie w Hercegowinie wzmaga się coraz więcej. Wiadomość o zawieszeniu broni niepotwierdza się. Ministeryalne „Donau-Zeitung“ donosi z teatru wojny, co następuje: „Powstańcy w Hercogowinie w wielkiej liczbie. Położenie Mechmeda Baszy w Trebinie jest krytyczne. Z Mostaru wyszły wojska tureckie ku Bilecz. Baszy-bożuki napadli na grecki klasztor i mieszkańców zabili. Luka Vukalovich opuścił z powstańcami Sutorinę i poszedł w kierunku ku Zubci. Okręty tureckie blokują wybrzeża między Spizzą i Antivari.

Z tej depeszy ministeryalnej gazety okazuje się, że gabinet wiedeński widzi wypadki w Hercegowinie z dosyć poważnej strony, i wcale niezmniejsza ich rozmiarów, jak to czynią urzędowe organa innych mocarstw. Wypływałby ztąd prawdopobny wniosek, że Austrya na seryo myśli o interwencyi w ościennych prowincyach tureckich, a nawet obiega dziś pogłoska, że szczególniej na Serbią turecką zwraca dzisiaj gabinet wiedeński całą swą uwagę. „Narodni Listy“ otrzymały wiadomość, że w Serbii oczekują teraz przyjazdu francuskiego majora Mondain, który niby

ma się zająć publicznemi robotami, a w istocie ma on z sobą przywieść instrukcye, od których zależyć będzie dalsze działanie Serbii. Xiążę Michał chce widocznie tylko w porozumieniu z Napoleonem działać. O ostatecznych celach tego ruchu ma dopiero napisać Laguerouiere w swojej broszurze „La France et la question de l'Orient“ Najprzód jednak jest zadaniem Mondaina porozumieć się z Węgrami. Niedawno miał być w Belgradzie poseł od xięcia Czarnogorskiego w celu porozumienia się z X. Michałem. „Svetovid“ donosi, że Czarnogórcy już są zupełnie uzbrojeni.

Ważną jest przy tem rzeczą, że wiadomości te przytacza także z czeskiego dziennika ministeryalna „Donau Zeitung“, nieczyniąc nad niemi żadnych uwag.

Nie można również pominąć oświadczenia „Pays“, który mówi, że przygotowania wojenne Anglii na wyspie Malta inny mają cel, jak ubezpieczenie tej wyspy. Załoga ma być zwiększoną do 8,000 na wypadek, gdyby wysłać trzeba było korpus expedycyjny. Przedłużenie okupacyi Syryi ma być powodem tych uzbrojeń. Z Londynu zaś donoszą, że trzy liniowe okręty dostały rozkaz udania się na morze śródziemne, zkąd mają popłynać na Adryatyk, aby tamże wspierać operacye tureckie.

„Constitutionnel“ zawiera korespondencyę z Wiednia, która nie małą na siebie zwraca uwagę. Korespondent dyplomatyczny rozwija w sposób bardzo przyjazny federacyjny system ministra stanu Schmerlinga, przypisując mu dobre skutki dla Austryi.

W Neapolu wykryty spisek rozszerzał się także po prowincyi. Znaleziono wiele broni, wielu uwięziono. Policya ma mieć w ręku wszystkie pasma tego burbońskiego sprzysiężenia. Mówią że jenerał Bosco ukrywa się w Neapolu, policya przyszła już na trop jego. Żołnierze dawnego burbońskiego wojska zostali powołani, albowiem przekonano się, że oni najwięcej służą reakcyjnym stronnictwom za narzędzie.

Dyplomatyczny korespondent pisze do „Morning Post“ z Paryża: „W dyplomatycznych kołach spostrzegłem dzisiaj wielki niepokój względem tego, coby się stać mogło w Węgrzech, w Polsce, we Włoszech i w Danii. Mimo to panuje przekonanie, że wojny będą unikać. Częściowe zaburzenia mogą zajść w Węgrzech i w Warszawie, ale powszechnego powstania nie można się spodziewać. Wszystkie wielkie mocarstwa chcą pokój w Europie utrzymać.“ —

Kolońska Gazeta mówiąc o restytucyi Polski pociesza Niemcy tem, że w najgorszym razie, czego jednak nigdy dopuścić się nie powinno, stracą Niemcy kawałeczek granicznej ziemi, która i tak dotąd pozostała polską. Liberalne wiedeńskie podnoszą za to krzyk przeciw gazecie kolońskiej, która z taką flegmą poważa się mówić o zwężeniu wielkiej germańskiej ojczyzny.

Wspomnieliśmy wczoraj, że prawie wszystkie najznakomitsze dzienniki europejskie przepowiedziały krwawe wypadki warszawskie, które po takim akcie, jakim było rozwiązanie Towarzystwa rolniczego, koniecznie nastąpić musiały. Nadesłana nam dzisiaj paryzka „la Presse“ poświęca osobny artykuł rozporządzenia x. Gorczakowa rozwiązującemu Towarzystwo i kończy temi słowy: Daj Boże, aby wypadki zaprzeczyły naszym obawom i oby duch umiarkowania i roztropności, jakim Towarzystwo umiało natchnąć naród polski, nieuleciał wraz z jego rozwiązaniem Gdyby się jednak inaczej stało, gdyby ten krok rządu pociągnął za sobą jeden z owych krwawych wybuchów, na które ludzkość tak często boleje, to wielka odpowiedzialność ciężyć będzie w obec Europy, w obec świata na rządzie, który taki rozkaz wydał! —

Z Warszawy ciągle niedochodzą nas listy.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń 11. kwietnia.

♁ Posiedzenie sejmu dzisiaj było krótkie i nic nie znaczące. Pan Schmerling złożył przysięgę jako poseł. Jutro posiedzenia nie będzie. Wybory do Rady Państwa nastąpią zapewne w sobotę. Rząd zaczyna mieć nadzieję, że w Radzie Państwa będzie miał większość. Zależeć to będzie głównie od Czechów. W sejmie czeskim jeszcze nie widać jak stronnictwo narodowe stanie z niemieckiem. Stronnictwo arystokratyczne czeskie zbliżyło się do niemieckiego, ale tylko jak się zdaje dla tego, żeby liberalnych Czechów ku sobie przyciągnąć. Jeżeli na Radzie Państwa arystokratyczno-liberalne stronnictwa czeskie się połączą i znajdą poparcie w innych, system konstytucyjny na reskryptach oparty może być zagrożonym, a ministeryum p. Schmerlinga jeszcze więcej. Lecz czy Rada Państwa będzie mogła tak obszernie działanie swe rozciągnąć? Czy nie wezwana po prostu zostanie do zawotowania budżetu? Czy na tej kwestyi będzie śmiała postawić swą opozycyę przeciw ministeryum i reskryptom 26. lutego, za któremi są wszystkie odcienia elementu niemieckiego?

W Węgrzech ruch narodowy ogarnął stanowczo całą Słowiańszczyznę a nawet sięga za Dunaj.

Sejm węgierski układa się teraz z deputacyą serbską z Karłowic o warunki wcielenia Serbii-Wojewodyny do Węgier. Warunki te skupczyna już ogłosiła i osoby wracające z Pesztu twierdzą, że przyjdzie do porozumienia.

Przybycie do sejmu w Peszcie posłów chorwackich i siedmiogrodzkich, uważają tu za nieochybne.

Co więcej zdaje się być pewnym powołanie hr. Teleki Suszlo na palatyna. Popularność jego rośnie z każdym dniem.

Serbia turecka wysłała p. Garaszanina dawnego ministra do Carogrodu z żądaniem, żeby wojska tureckie opuściły Belgrad i inne fortece. W razie odmownym obawiać się trzeba wzięcia tych fortec przemocą. Serbia ma być już cała prawie pod bronią.

W Bośnii, Hercegowinie a nawet w Bółgaryi i Tesalii, panuje wielkie rozjątrzenie przeciw Turkom. Porta zbiera i wysyła wojska w te strony. Ale wszędzie lęka się silnego oporu. Flota turecka blokuje brzegi Albanii.

Anglia powiększa swą załogę w Malcie. Wypadkami w Warszawie zajęte wszystkie dzienniki. „Wanderer“ śmiało powiada, że środkami gwałtownemi rząd rosyjski do niczego dobrego nieprzyjdzie.

Prywatna depesza z Warszawy mówiła wczoraj, że 10. była demonstracya kobiet.

Głoszono dziś także na giełdzie, że Poznań ogłoszonym został w stanie oblężenia.

Paryż 8. kwietnia.

(*xxx*) Święto Zmartwychwstania Pańskiego w całej chrześciańskiej Europie uroczyście obchodzone, jest zwykle powodem a czasem i pretextem dłuższego wypoczynku po zatrudnieniach, i sprowadza rodzaj pauzy i w ruchu politycznym.

W Anglii parlament odroczony bywa przynajmniej na jeden tydzień, we Francyi lubo posiedzenia Izb nie są formalnie przerwane tylko przez dwa dni, jednakże zwolnienie w pracach naradczych i i biurowych w tej porze dłużej czuć się daje. We Włoszech tylko, w których niegdyś *dolce far niente* korzystało skwapliwie z każdego uroczystego i nie uroczystego święta, aby swe prawa do odpoczynku po próżnowaniu jak najszerzej utwierdzić, dzisiaj czuć się daje nieustanny ruch i czynność na polu polityki, parlamentarstwa, administracyi i wojskowości.

Nie masz wreszcie w tem nic dziwnego! Włochy rozpocząwszy wielkie dzieło wybicia się na niepodległość i połączenia w jedno ciało, nie mają jeszcze prawa spoczywać na laurach, i do nich to dziś szczególniej daje się zastosować znane francuskie przysłowie: „że nic nie jest dokonanem dopokąd jeszcze coś do zrobienia pozostaje“. Owoż to coś we Włoszech zawiera w tej chwili zadania bardzo wielkiej wagi. Pojednanie z papieżem, organizacya nowego królestwa, przyswojenie wcielonych krajów mianowicie Neapolu i Sycylii, tworzenie i wzmocnienie siły zbrojnej, powstrzymanie niesforności i zapędów stronnictwa rewolucyjnego, nakoniec postawienie się w taki sposób co do kwestyi weneckiej aby i praw tej części ludu włoskiego nie zaniedbać i losu całych Włoch na zgubę nie narazić przez niewczesne i nieroztropne porwanie się na Austryą!

Takie to zadania stawią się dziś z całym ich orszakiem przed hr. Cavourem i jego kolegami w ministerstwie i w parlamencie. Dziwić się rzeczywiście potrzeba spokojności, zimnej krwi, zaufanie w sobie, z jakiemi pierwszy minister Italii wszystkie te zadania traktuje. Co do kwestyi papieskiej, przekonany on jest że się ta rozwiąże przez pojednanie z Ojcem świętym i przez ustanowienie kościoła wolnego w wolnem państwie, dalej twierdzi bez ogródki że Rzym musi być stolicą królestwa włoskiego, że trzeba do tego jedynie porozumienia z Francyą i zdaje się nie wątpić że to porozumienie nastąpi w sensie powyższego twierdzenia. Co do Neapolu i Sycylii, odpowiadając pozawczoraj na interpellacyą kilku deputowanych, wyraża się z zupełnem zaufaniem w usposobienia umysłów w południowych Włoszech i nie zdaje się wiedzieć prawie o tem, że się tam okazują poruszenia w duchu żądań autonomii i oddzielnego królestwa.

Że tak jest jednak, o tem przekonywają świadectwa nietylko bezstronnych podróżników, ale nawet sameż dyskusye parlamentu włoskiego. Deputowany Ferrari wyłożył w ciągu tych dyskusyi główne zażalenia ludu neapolitańskiego przeciwko administracyi dawnego królestwa obojga Sycylii. Wprawdzie oskarżenia te powiększej części tyczą się faktów, za które rząd dzisiejszy sam odpowiadać nie może, bo one są skutkiem długich nadużyć despotyzmu dawnej dynastyi i partyi klerykalnej, ale jednakże dowodzą że zadowolenie z dzisiejszego stanu rzeczy nie jest w Neapolu ogólne. Z tego naturalnie korzystają stronnictwa rządowi nieprzyjaźne i prywatne ambicye, chcące jak to mówią „w mętnej wodzie ryby łowić“.

Podróż do Turynu dla zajęcia miejsc w parlamencie, z jednej strony dawnego ministra Liborio-Romano, z drugiej oswobodziciela Sycylii i Neapolu jenerała Garibaldi, przyczynią się może do rozwikłania trudności któremi prowincye południowe dzisiejszy rząd królestwa Italii obarczają, ale być też może, i na to się trochę zanosi, że te trudności jeszcze się powiększą. Liborio-Romyno w publikowanym przez siebie programie żąda zasiłków pieniężnych i otworzenie licznych robót publicznych dla przyjścia w pomoc niedostatniej ludności. Garibaldi domaga się reorganizacyi korpusu wojska, złożonego z ochotników, którymi dowodził. Rząd, którego finanse nie są w tej chwili w świetnym stanie, który zamyśla nawet o pożyczce przymusowej, wszystkim tym wymaganiom od razu zadosyć uczynić w żaden sposób nie może. Pomimo tedy groźb i twardych wyrzutów, który mu czynią jego dawni podpieracze, musi się ograniczyć na obietnicach i z pomocą większości Izby przejść do porządku dziennego.

Do tych zawikłań, któremi sprawa Neapolu dziś otoczona, przybywa jeszcze jedno, którego lekceważyć, jak to czynią niektóre dzienniki, wcale nie wypada. Jest zaś niem odświeżona pretensya xięcia Murata do tronu, zajmowanego przez jego ojca Joachima Napoleona. List xięcia do pewnego neapolitańskiego duka, który ogłosiły niemal wszystkie nawet półurzędowe tutejsze dzienniki, objawia stałe przedsięwzięcie tego pretendenta stawienia się jako kandydat do tronu przez powszechne głosowanie. List ten wprawdzie napisany był bez porady cesarza Napoleona, a nawet przez niego formalnie zganiony, to jednak nie przeszkadza formowaniu się i nawet, jak zapewniają, mocnemu wzrastaniu stronnictwa Muratowskiego w Neapolu.

Czy powstanie to nowej fakcyi w południowych Włoszech należy uważać za nieszczęśliwe dla dzieła zjednoczenia Italii, i jako takie wręcz potępić? Nie wiemy; myślimy nawet, że może ztąd wyniknie pośrednią drogą pewien pożytek dla dzisiejszego rządu, a to dla tego, że będzie miał do czynienia nie z jednym, ale z dwoma pretendentami do korony obojga Sycylii, którzy się nawzajem będą wyłączać i równoważyć. Jakoż wczoraj odebrane depesze donoszą, że odkryto w Neapolu spisek burboński, w skutek którego xiążę Cajanello, hr. Ruggiero i kilku xięży miało być zaaresztowanych za korespondowanie z Franciszkiem II. Tak więc, równie jak we Francyi, będą miały i południowe Włochy dwie dynastye pretendentów a trzecią na tronie, opartą na silnem objawie narodowej woli!

Mówiąc o pretendentach, wypada mi wspomnieć o krótkim artykule, ogłoszonym przed kilką dniami przez dziennik „La Patrie“ i powtórzonym nazajutrz w „Constitutionellu“ z powodu obecności xiążąt orleańskich na pogrzebie xiężnej Kent matki królowej angielskiej. Artykuł ten, który tutaj i w Anglii zrobił pewną senzacyę, nie tyle wywołanym został samą obecnością wspomnionych xiążąt na pogrzebowym obchodzie xiężnej, z którą byli spokrewnieni, jak raczej kwestyą ceremoniału czyli etykiety, z powodu miejsca, które dano xiążętom w orszaku zmarłej. Ambasador francuzai w Londynie widział w tem, jak mówią, pewną chęć ubliżenia dzisiejszej dynastyi francuzkiej ze strony dworu angielskiego i zarazem chęć pokazania, że Anglia ma w swym ręku pretendentów, których w razie potrzeby przeciwko rządowi tutejszemu użyćby mogła. Rząd francuzki dał więc uczuć ze swej strony całą nieprzyzwoitość tego kroku, tak ze strony sprzymierzonego dworu, jako i stronnictwa francuzkiego, które się daje używać za narzędzie widoków obcych mocarstw, nie zawsze narodowi francuzkiemu przyjaznych.

Wczoraj doszła nas wiadomość o otwarciu sejmu węgierskiego w Budzie i krótka treść przemówienia pana Deak w gronie deputowanych, nie chcących po większej części temu otwarciu asystować. Nie uważamy się za upoważnionych do oceniania pobudek, które większością reprezentantów węgierskich kierują, wszakże sądząc ze stanowiska bezstronnych dostrzegaczy, zdaje się nam, że rada pana Deak jest więcej zgodna z dzisiejszym interesem Węgier, aniżeli opinie jego przeciwników. Węgry w składzie monarchii austryackiej chcą się uważać za państwo zupełnie oddzielne i sprawę swoją od sprawy innych narodowości zupełnie oddzielić. Czynią to na mocy praw historycznych — ale jak w tej chwili, bez środków materyalnych uskutecznienia planu i z uszczerbkiem może praw równie historycznych innym narodowościom służących. Czyż bowiem sprawa włoska i sprawa polska nie są równie święte jak sprawa węgierska? Czy nie dopuszczono się na tych dwóch narodowościach jeszcze większych gwałtów, jak na Węgrzech, a przecież w tej chwili nie odsuwają się one od udziału w obradach nad wspólnemi interesami państwa, zastrzegając sobie tymczasowo jedynie miejscową autonomię. Węgry nawet w tem od części Włoch i Polski są szczęśliwsze, że całą i nierozerwaną stanowią całość pod obcym berłem. Powinny tedy podług nas być pierwszymi stróżami tych autonomij krajowych, które przez nieobecność ich posłów na Radzie Państwa w Wiedniu, pozbawione będąc swej najdzielniejszej podpory, narażone są na wszelkiego rodzaju zamachy ze strony centralistów, biurokratów i partyi wojskowej, które się i Węgrom poźniej mogą dać srodze we znaki.

Z Warszawy, obok nowin o reformach, o powołaniu do redakcyj różnych urządzeń, znakomitych członków towarzystwa rolniczego, dochodzi nas smutna wiadomość o rozwiązaniu tegoż towarzystwa, w moc nowego ukazu. Pocieszyć się po tej wielkiej narodowej stracie możemy jedynie nadzieją, że towarzystwo rozwiązane stanie się zarodkiem przyszłego sejmu.

Pugnam sperate parati!

Austrya.

— Dnia 11. b. m. odbył sejm niższo-austryacki 4. posiedzenie swoje, na którym spodziewano się żywych debat z powodu wniosku, aby równocześnie z wyborem posłów do Rady Państwa obrać ich zastępców. Wniosek ten sprzeciwia się właściwie statutowi, który orzeka, iż dopiero w razie ustąpienia ktorego z posłów mają być na nowo przedsięwzięte wybory. Owoż podobne orzeczenie statutu rokowało wnioskowi według ogólnego mniemania mnogie dyskusye. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Według zamiaru, powziętego w prywatnych naradach, postanowiono gładko i spokojnie przesunąć się między tą Scylą i Charybdą, tj. między popieraczami wniosku i obrońcami orzeczeń statutowych, obierając wcale przyzwoitą drogę pośrednią. Ogólnie bowiem zgodzono się, aby według projektu n. a. namiestnictwa obrać zastępców, pozostawiając jednakowoż Radzie Państwa przyznanie lub zaprzeczenie legalności takiego kroku. Z innych czynności tego posiedzenia jest godnem uwagi ostateczne zatwierdzenie wyboru dra. Schindlera i Wranna. Minister Schmerling zjawił się po raz pierwszy wspomnionego dnia na niższo-austryackim sejmie i zasiadł po prawej stronie Izby, złożywszy przysięgę w ręce marszałka.

Czechy. Na posiedzeniu sejmowem z d. 10. b. m. przeciągnęły się debaty względem wyboru posłów. W skutek tych uznano wybór Fabera za ważny, zaś Raceka za nieważny. Dalej wniósł poseł Tonner skargę na nielegalną agitacyę urzędników w czasie wyborów w Mühlhausen, ktora poparta przez Palackiego, spowodowała namiestnika do oświadczenia, iż będzie się starał zadość jej uczynić, a oraz prosi, aby go o wszelkich podobnych bezprawiach uwiadomiono. Nato zaniósł drugą skargę poseł Skuzerski, któremu w czasie wyborów w Reichenau urzędnik odmówił głosu. A gdy namiestnik zażądał, aby zażalenie to powtórzono zgromadzeniu po niemiecku, odparł dr. Rieger, że to niepotrzebnem jest właśnie ze względu, aby zniemczanie nie poszło w zwyczaj. W końcu przystąpiono do składania przysięgi. Złożył takową najpierw marszałek sejmu hr. Nostitz po niemiecku, dalej jego zastępca dr. Wenzel Wanka po czesku. Potem odebrał marszałek ślubowanie od członków sejmujących, którzy je składali jużto po czesku, już po niemiecku.

Węgry. Izba niższa przyzwoliła wprawdzie na u onstytuowanie się, lecz zastrzegła sobie przytem, aby dalszy ciąg obrad na tak długo został zawieszonym, pokąd nie przybędą do Pesztu posłowie krajów koronnych, t. j. Siedmiogrodu, Kroacyi, etc. Tym sposobem zostaje odroczoną nietylko koronacya, ale nawet spodziewana odpowiedź na mowę tronową na czas nieograniczony, co powoduje niektórych patryotów wiedeńskich do bardzo trwożliwych lamentów. Wspomniane lamenta przybierają jeszcze żałośniejszy pozór przy uwadze, że sejm węgierski zgoła nie myśli przed porozumieniem się z swemi krajami koronnemi uregulować stosunki swe z niemieckiemi częściami monarchii. Do tej wiadomości należy dodać jeszcze telegram, który hr. Apponyi Judex curiae odebrał z Fiumy na dniu otwarcia sejmu węgierskiego w języku włoskim. Brzmi on, jak następuje: „Miasto Fiume cieszy się niezmiernie z otwarcia sejmu węgierskiego, w którym widzi swoje zbawienie. Niech żyje ojczyzna!“

Co się zaś tyczy wspomnionego postanowienie niższej Izby węgierskiej, tłómaczy je P. N. jak następuje: „Unia Siedmiogrodu z Węgrami, jak ją prawa z r. 1848 utwierdziły, jest dziś rzeczą dokonaną, która żadnych dyskusyj i żadnej sankcyi nie potrzebuje. A jeśli obecny sejm węgierski jest zdania, że niemoże nic postanawiać we względzie prawodawstwa, dopóki posłowie siedmiogrodzcy nie przybędą, to zamierza on jedynie uszanować integralność terytoryalną Węgier, i opiera się na prawie, do którego uznania obowiązuje się król przyjęciem dyplomu koronacyjnego.“

Korespondencya Pollaka donosi z Pesztu pod dniem 11. b. m., że jeszcze w bieżącym tygodniu ustąpi policya rządowa straży miejskiej, która się ma składać z 2 oficerów i 50 żołnierzów, rodowitych Węgrów, przebranych w mundury piechoty węgierskiej, lecz miasto czaków używających czapek niedźwiedzich.

Włochy.

„Constitutionnel“ z d. 10. kwietnia zawiera następującą korespondencyę z Turynu z d. 7. b. m.

„Garibaldi doniósł pierwszemu kolegium wyborczemu w Neapolu, że przyjmuje mandat reprezentanta, który pierwej odrzucił. Jego cierpienia reumatyczne nie dozwoliły mu dotychczas udać się do Izby, gdzie ma złożyć przysięgę. Nie można się dziwić, że obecność jenerała w Turynie jest powodem rozmaitych domysłów o jego zamiarach. To jednak pewna, że Garibaldi występuje jako otwarty przeciwnik ministerstwa, z którem się był niedawno p łączył, jak mówią, za wpływem pojednawczym jenerała Türra. Otoczony na nowo stronnictwem radykalnem, przechylił się znowu ku jego zamiarom. Dotychczas zakazuje wprawdzie jenerał wszelkich werbunków, niepokoi to jednak powszechnie, że od tygodnia koncentrują się tu Garibaldyści. Turyn jest nimi przepełniony, codzień przybywa ich więcej, a trzy lub cztery dni, tj. wtedy gdy jenerał uda się do Izby, żeby interpelować ministeryum względem kwestyi weneckiej i uzbrojenia będzie ich już pięć do sześciu tysięcy. Opozycya przygotowuje na ten dzień wielką batalię w Izbie, a zastępy Garibaldystów nie omieszkają poprzeć jenerała swego jedną z owych manifestacyj, do których Turyn nie jest przyzwyczajony, a które w Palermie i Neapolu pociągały czasem za sobą dymisyę ministerstwa.

Ministeryum powołało tu ze swej strony spiesznie batalion bersaglierów i zastąpiło lansierów florentyńskich huzarami z Piacency, sądząc, że może zupełnie liczyć na te wojska w utrzymaniu porządku i oparciu się presyi opinii publicznej. (Jeśli się jednak w rachubie swej zawiedzie, będzie to tylko nowy dowód, że opinia publiczna jest potężniejszą niż siła armat i bagnetów).

Kwestya rzymska, chwilowo przerwana w parlamencie dyskusyą nad sprawami Włoch południowych, pojawi się niebawem w senacie. Pan Vacca, deputowany z Neapolu, ma zamiar interpelować prezydenta rady względem tej kwestyi. Interpelacya wyznaczona na przyszły wtorek; lecz sądzą tu, że na naleganie hr. Cavoura będzie odłożona do końca przyszłego tygodnia, tem bardziej, iż w przyszły wtorek ma hr. Cavour odpowiedzieć w Izbie deputowanych

na interpelacye p. Brofferio względem perkwizycy odbytej w Genui w biurach komitetów garibaldyjskich. (Obacz niżej.) Interpelacya wspomniona pana Vacca odbyła się jednak dnia 9. b. m., jak donosi telegraficzna depesza z Turynu. (Obacz nr. 84. najn. wiad.)

Jenerał Klapka bawi od kilku dni w Turynie i miewa częste konferencye z Garibaldim. Z jenerałów Garibaldego tylko jeden p. Bixio nieobecny, lecz pisano do niego do Paryża, żeby ile możności przyspieszył przybycie swoje.

— W Genui odbyły się rewizye w biurach garibaldyjskich komitetów uzbrojenia. Władza chciała się dowiedzieć, czyli przewodzcy ochotników garibaldyjskich robią nowe werbunki, lecz nie znaleziono w tym względzie nic oprócz znacznej liczby listów i kopij odpowiedzi, w których na zapytanie, czy należy wstąpić w służbę do najbliższej wojny odpowiadano każdą razą: „Nie, bo jest wyraźny rozkaz jenerała Garibaldego, ażeby w tej chwili nie odbywały się żadne werbunki.“

— Dziennik „Pungolo“ z 6. kwietnia zawiera następujący list do redaktora:

„Upraszam pana zaprzeczyć formalnie pogłoskom, jakobym ja rozpisał werbunki. Jest to nowe zmyślenie. Bertani.“

— Gazeta Medyolańska z d. 6. kwietnia pisze: „Jenerał Garibaldi nie mogąc sam pisać z powodu bolów reumatycznych, podyktował list następujący majorowi Bernieri, temu samemu, który mu odczytał adres stowarzyszenia robotników włoskich:

„Do deputacyi stowarsyszeń rolników włoskich. Reprezentanci stowarzyszeń robotników włoskich byli u mnie w ustroniu mojem, ażeby mi złożyć dowody sympatyi imieniem dzielnej i pracowitej klasy ludu.

Wypadek przyjemniejszy sercu memu nie mógł się wydarzyć, albowiem ja liczę ciągle na silne w pracy stężałe dłonie ludzi mojej kondycyi dla ukończenia świętego odkupienia tej ziemi, a nie na kłamliwe przyrzeczenia oszustów politycznych.

Pozdrowienie i braterstwo!

G. Garibaldi.“

Kronika.

(Nadesłane. — Ruch dziennikarstwa czeskiego. — Prawnuczki autora Robinsona Krusoe. — Harcopf Getego. — Awans chiński. — Angielskie obliczanie gadatliwości ludzkiej. — Nowy przykład pojawiania się duchów.)

— Z Drohobycza otrzymujemy wielce miły dla uczuć polskich dokument, który podajemy w całej osnowie.

Gmina Izraelitów w Drohobyczu powodowana uczuciem ludzkości, chcąc nieść pomoc i ulgę cierpiącym a biednym współwyznawcom swoim, utworzyła ze szczupłych zasobów gminnych dom ochrony dla kalek i chorych — uposażając zakład ten publiczny podług możności swej.

A gdy do stanowczego utrzymania tego zakładu gmina chrześciańska pozwoleniem bezpłatnego dostarczania lekarstw i potrzeb aptekarskich na rachunek miasta na zawsze przyczynić się raczyła — oświadczamy podpisani nadzorcy tego zakładu i starsi gminy za tę ofiarę na korzyść cierpiących braci naszych szlachetnym dawcom nasze najszczersze podziękowanie — podając oraz ten czyn piękny gminy chrześciańskiej i jej przełożonego Wgo pana Jana Zycha do wiadomości publicznej.

W zaraniu braterstwa ludów niech takie piękne i szlachetne czyny ludzkości skłaniają serca nasze ku sobie, zacierają zawiści i uprzedzenia wiekowe, niech podnoszą i krzepią tak poczęte braterstwo — a Bóg sojuszowi uświęconemu pomocą dla cierpiących błogosławieństwa nie odmówi i w owoc doskonały dla innych i wyższych celów, dla szczęścia ojczyzny naszej wspólnej dojrzeć pozwoli, o co my synowie Izraela, dzieci odwiecznej modlitwy Boga błagać i błogosławieństwa jego dla was wpraszać nie przestaniemy.

W Drohobyczu dnia 8. kwietnia 1861.

— W Czechach panuje wielki ruch dziennikarski. Niema prawie miesiąca, w czasie którego nie powstałby bogdaj jeden nowy dziennik. Na bieżący kwiecień n. p. zapowiedziano ich aż cztery, mianowice dwa polityczne, jeden prawny i jeden poświęcony płci pięknej. Numera dwóch pierwszych otrzymaliśmy już, t. j. „Obecnych listuv“ i „Pozora.“ Dziennik prawny, p. t. „Prawnik“ wydawany przez x. Rudolfa Thurn-Taxis, Jerabka i Karola Erbena, miał wyjść 8 b. m. Czwarty zaś pod tytułem „Lada“ a pod redakcyą czeskiej autorki p. S. M. Körsnerowej, będzie wychodził począwszy od b. m. każdego 8. i 24.; ma on obejmować utwory literatury naukowej i pięknej, do tego 20 arkuszy wzorków robot żeńskich, a 8 mód rozmaitych. Musimy zaś nadmienić, że istniejące już dzienniki czeskie witają nowych towarzyszy prawie wyłącznie tylko przyjacielskiem i zachęcającem słowem, a w kolumnach dzienników swych nie znajdują nigdy miejsca na wzajemne spotwarzania się.

— Trudno dzisiaj znaleźć kogo między czytającą publicznością, któremuby nie był znanym „Robinson Krusoe.“ Owoż mimo rozgłośności i niezwykłej wziętości dzieła, spotkał inny los potomków autora jego, de Foe. Obecnie żyje w Anglii dwie prawnuczek jego w bardzo smutnem położeniu. Losem ich zajął się dopiero niedawno lord Palmerston.

— Na urządzającą sią obecnie w Berlinie wystawę pamiątek po Getem nedesłał pewien szczęśliwy posiadacz z Kolonii harcopf tego słynnego męża, który dostał mu się po profesorze Riemer. Snać jednak nie uszczęśliwia go ten klejnot zbytecznie, bo został wystawionym na sprzedaż.

— Jeden z ostatnich numerów Gazety Pekińskiej donosi, że w skutek świeżo odniesionych zwycięztw nad powstańcami, awansował cesarz całą armię o jeden stopień wyżej. Zatem według europejskiego rozumienia rzeczy musimy sądzić, że w wojsku chińskiem nie ma już prostych żołnierzy i że w przypadku kilku nowych zwycięstw będzie się ono składać z samych jenerałów.

— Najnowszym z matematycznych wynalazkow angielskich jest co następuje. Oto pewien syn Albionu wyliczył, że każdy człowiek w krajach ucywilizowanych mówi w przecięciu trzy godziny dziennie, co licząc 100 wyrazów na minutę, daje na godzinę 20 stronnic in 8vo czyli gruby tom na tydzień a zatem 52 tomów na rok. Przeciw tak uczonemu wyrachowaniu zaprotestowali już Francuzi, zapewniając, iż każdy z nich wypisze tym sposobem rocznie przynajmniej 20 tomów więcej. Nie wątpimy zaś, iż także inne narodowście nie dadzą sobie ująć zasługi reprodukcyjnej w gadatliwości.

— Niedowiarkom, którzy zaprzeczają istnieniu i zjawianiu się duchów po tutejszym, ziemskim świecie, niech posłuży następujące zdarzenie za naukę. W pewnej wiosce gór harzowych umarła górnikowi żona. Ponieważ on musiał nocować po za domem, więc uprosił świekrę swą, aby pozostawała z dziećmi. Zaraz jednak pierwszej nocy zjawia się około 12 godziny duch zmarłej, przystępuje najpierw do dzieci a potem do matki i całuje każde w twarz. Dzieci spały, matka zaś w największym przestrachu zaledwie doczekała ranka. Niewierny górnik nie chciał jednak dać wiary upewnieniom matki. Gdy się zaś ta historya po kilkakroć powtórzyła, postanowił przekonać się naocznie. Jakoż w istocie zjawia się o zwykłym czasie ten sam biało odziany duch, powtarza zwykłą scenę czułostek z dziećmi, matką i zbliża się wreszcie do górnika. Przestrach nie dał mu przemówić słowa. Ucałowany serdecznie patrzał zdumiony za oddalającym się duchem i ujrzał niemniej zdumiony, jak tenże zbliżył się do kufra, otworzył go i wziąwszy parę kiełbas zabierał się do wyjścia. To dopiero opamiętało niedowiarka. Przetrzymany duch i obnażony z uroczystej zasłony stanął w postaci żywego i nadzwyczej dobrym apetytem obdarzonego stróża.

Do redakcyi „Przeglądu Powszechnego“ przysłany z Komarna 1 zł. w. a. na przedstawienie benefisowe p. Rutkowkiej złożono w kasie teatralnej.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 13 kwietnia.		gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.	7 zł.	1 c.
Dukat cesarski	„ „	7 „	6 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	12 „	17 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „	33 „
Talar pruski . , ...	„ „	2 „	24 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „	82 „	— „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	86 „	— „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	— „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	61 „	45 „
5% Pożyczka narodowa		75 „	40 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 13 kwietnia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 75.20 Metaliki po 5% za 100 zł. 63.50 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 714.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 157.30. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150.60. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze —.— dukaty c. pełnej wagi 7. 11. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 150.—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. kwietnia.

Hotol europejski. Chrzanowski Piotr z Basztowic. Drohojewski Władysław z Namroża.

Hotel rosyjski. Hr. Wodzicki Kazimierz z Olejowa. Ochocki Józef z Dobropola. Hohendorf Kalixt z Szutrominiec. Morawski Roman z Łukawicy. Hr. Dzieduszycki Stanisław c. k. por. z Niesłuchowa.

Hotel angielski. Rogawski Karol z Ołpina. Gutkowski Julian z Nowego Sącza. Serwatowski Wojciech z Rajtarowic. Hr. Poniński Artur z Kowalówki. Janko Henryk z Hoszan. Smarzewski Seweryn z Tułkowic. Tarnowiecka Antonina z Chłopicy. X. Szaszkiewicz Grzeg. c. k. radz. min. z Wiednia. Frühling Alexander adw. kr. z Tarnopolu. Zyblikiewicz Mikołaj adw. kraj. z Krakowa.

Hotel Langa. Hr. Dunin August z Głęboki. Marszałkiewicz Maxymilian z Kamienicy. Skwarzewski Faustyn z Krakowa. Kalica Majer z Brodów. Mossen Jan, c. k. naczelnik pow. z Wadowic.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 13. kwietnia.

PP. Konopacki Mateusz do Dulib. Kotarbiński Eustach do Warszawy. Midlicki Stanisław do Przemyślan. Maciejowski Hipolit, c. k. por. do Żółkwi.

Rozgłoszono w Jarosławiu, jakobym ja był doniósł do urzędu powiatowego, iż tutaj mają zamiar odprawić nabożeństwo za dusze poległych w Warszawie, i przez to zpowodowałem, iż władza polityczna obchód ten zbroniła.

Oszczerstwo to spowodowało mnie do publicznego wystąpienia i przedstawienia stanu rzeczy w prawdziwem świetle, i tym sposobem usprawiedliwienia się w oczach publiczności.

Dnia 27. przeszłego miesiąca zawezwał mnie kancelista c. k. urzędu powiatowego pan Ecsedy, ażebym się bezwłocznie do pana naczelnika Friedberga stawił. Temu zleceniu zadosyć czyniąc poszedłem do biura pana naczelnika, który ujrzawszy mnie zaraz oświadczył, iż mu doniesiono, jakobym ja miał mówić, że w Jarosławiu exekwie za poległych w Warszawie odprawione być mają i oraz zawezwał mnie, abym mu sumiennie powiedział, czyli od kogo zaproszeuia na obchód ten nie otrzymałem. Na to odpowiedziałem mu, że wprawdzie słyszałem, iż życzeniem jest, żeby tak jak w innych miejscach i tutaj w Jarosławiu nabożeństwo odprawiono, jednakże zaproszenia na nie nieotrzymałem i pytałem go przytem, co go może spowodować do przedsiębrania ze mną śledztwa podobnego. Na to odrzekł mi pan naczelnik, iż otrzymał najsciślejszy rozkaz, odprawieniu tego nabożeństwa zapobiedz; jeżelibym ja zatem otrzymał podobne zaproszenie, byłoby mu to dostatecznym powodem do wystapienia urzędowego. Na to powtórnie zapewniłem go, iż zaproszenia żadnego nie otrzymałem i oddaliłem się.

Otoż to jest rzeczywisty stan całej tej sprawy, którą ja spokojnie sądowi opinii publicznej poddaję do rozstrzygnienia czyli zasłużyłem przez to postępowanie moje na naganę, i czyli ono usprawiedliwić może nienawiść, którą z powodu tego różnemi sposobami przeciw mnie podniecają.

Jarosław dnia 11. kwietnia 1861 r.

Eliasz Pineles.

Telegram „Głosu“.

Kraków 14. kwietnia o godz. 9½. rano. Z Warszawy nic ważnego. Wojsko cofnięto z ulic.

Najnowsze wiadomości.

Z Warszawy nie doszły nas żadne listy. Dzienniki warszawskie z dn. 10. b. m., oprócz przemowy tymczasowego dyrektora komisyi sprawiedliwości, margr. Wielopolskiego do członków wydziału wszystkich władz sądowych i urzędników, tudzież rozporządzenia oberpolicmajstra, ażeby szynki, kawiarnie it.d. o 8. godzinie wieczór pozamykane były, nie zawierają nic, coby mogło wyjaśnić obecne położenie rzeczy w Wasrzawie. Szląska gazeta donosi z 10. b. m. że zabitych ofiar liczą około 30, a rannych kilkaset. „Czas“ krakowski zaś donosi, że w nocy z 9. na 10 nastąpiły w Warszawie liczne aresztowania między innemi redaktora „Pszczoły“ Alexandra Niewiarowskiego.

Reskryptem tymczasowego dyrektora komisyi spraw wewnętrznych rozwiązaną została Rada municypalna, lecz środek ten ma być samowolny i naganiony w zamku. Spodziewają się, że municypalność nowemi opatrzona instrukcyami na nowo wejdzie w urzędowanie. Stroje narodowe znikły z ulic; kto się w nich pokazał żołnierze robili nań obławę. Żałobne oznaki spotyka ta sama kolej, w żałobie jednak chodzi wiele osób.

Powyższe wiadomości „Czasu“ potwierdza telegram z Berlina z 12. b. m. treści następującej:

Z nad granicy Polski donoszą z 11go b. m.: Liczba zabitych w Warszawie wynosi przynajmniej 30, rannych kilkaset. Trupów zanoszą na cytadelę i tam chowają. Aresztowani mają odsiedzieć kary swoje w Królestwie. Zeszłej nocy aresztowano znaczną liczbę osób. Rada municypalna została rozwiązaną.

Peszt, 12 kwietnia. Sprawdzenia wyborów do sejmu nie ukończono jeszcze.

Mnichów, 11. kwietnia. Nowa Gazeta Mnichowska zaprzecza pogłosce, jakoby rząd bawarski zapytywał w Paryżu, czyliby się Francya sprzeciwiała temu, gdyby Bawarya w razie wstrząśnień w Austryi obsadziła Salzburg i Tyrol.

Kopenhaga, 11. kwietnia. Dzisiaj wyszedł rozkaz powołania całej jazdy i artyleryi.

Turyn, 10. kwietnia. Ratazzi, Buoncampani i Malenchini udali się imieniem większości Izby do Garibaldego, żądając od niego wyjaśnień względem słów powiedzianych na Caprerze do reprezentantów włoskich stowarzyszeń robotników (ob. numer dzisiejszy: Włochy). Garibaldi odpowiedział deputacyi, że nie chciał obrazić Izby, lecz że nie widzi potrzeby cofnięcia swych słów do robotników wyrzeczonych.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelował Brofferio ministra spraw wewnętrznych o rewizye domowe przedsięwzięte w genueńskim komitecie dla uzbrojenia ochotników, którego prezydentem jest Garibaldi. Uważa ten akt za nielegalny i pyta się, czyli rząd chce się opierąć uzbrojeniu ochotników? Minister broni legalności aktu, iż były oznaki zbrodni niedozwolonych werbunków. Ricasoli żąda wyznaczenia pewnego dnia na swoją interpelacyę względem armii południowej i Garibaldego; wyznaczono na to przyszły poniedziałek.

Londyn, 11. kwietnia. Bank angielski zniżył dysconto z 6 na 5 procent.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.